

Z tej wielkiej wyżyny, na której pragnę, aby sprawa do końca stała, z tej wielkiej wyżyny bezwiednie może, może nieświadomie, ta akcja całą sprawę obniża, bo robi z Prezydenta Rzeczypospolitej jedynostkę ś. p. Narutowicza. To jest rzecz, która, niestety, już się stała i z tym faktem dokonany liczyć się trzeba.

Jeszcze trzeba powiedzieć jedno. Każda akcja cywilna powinna mieć uzasadnienie ściśle ustawowe. Otóż odpowiednie wyjaśnienie senatu (Nr. 5 z roku 1885 w sprawie Mironowicza) głosi, że wprawdzie dzieciom i rodzinie w sprawach o zabójstwo przysługuje prawo wnoszenia akcji cywilnej, koniecznym jest jednak, ażeby przedewszystkiem było dowiedzione, iż środki do życia tych, którzy akcję wnoszą, są niedostateczne. Czyli innemi słowy ten, kto dał pełnomocnictwo do reprezentacji akcji cywilnej, powinien był przedstawić sądowi i udowodnić, że środki utrzymania dzieci są niedostateczne. Tego koniecznego czynnika w danej sprawie brak, więc akcja cywilna nie może być uznana za uzasadnioną w samej podstawie. — Ubolewam, że akcja cywilna znalazła się tu, bo, jak powiedziałem, i ton i charakter sprawy na tem ucierpiały.

Rodzaj podanego przed chwilą na sądzie uzasadnienia akcji cywilnej nastęrcza uwagę, że cała sprawa niniejsza może się obejść bez wielkich retorycznych pasażów, bez wszelkich objawów patosu i wykrzyków, jakie zwykle używane bywają w celu wzruszenia sądu lub otoczenia. Myślę, że to wszystko jest tu zupełnie nie na miejscu, mam przekonanie, że powinniśmy do końca sprawy utrzymać się w głębokiem skupieniu, skoro sprawa sama przez się stoi na niesłychanie wysokim poziomie, do którego wprost starać się trzeba dorość, by straszny wypadek umieć należycie zgłębić i ocenić. Powinniśmy wszak przywołać się do obowiązku, by wzajemnie wspomagać się, aby z tej okropnej sprawy umieć wyciągnąć wnioski należyte na ogólny pożytek.

A teraz w bardzo ograniczonych warunkach, które przyjąłem, mam jednak obowiązek zaznaczyć pewne okoliczności z tego, co przedstawił w pięknej formie pan prokurator. W swoim dobre sercu znalazł on ten dobry optymizm, który nie pozwala mu patrzeć czarno w nasze jutro. Tak być powinno, bo pesymizmem nic się nie tworzy, a optymizm czasem stwarza cuda. Tylko ten optymizm musi iść w parze z energją i czynem...

Ale pan prokurator nie zauważył jednego. Powiedział, że w kraju się wiele rzeczy zrobiło. Ja to potwierdzę. Mamy dopiero cztery lata własnego życia. Organizm w takim wieku mocny nie jest. Potrzebuje on rozumnej, zorganizowanej, ciągłej pieczołowitości, aby nabrał sił. Trzeba czekać. Ale jeśli w kraju

wiele zrobiono, kto to wszystko zrobił, kto zorganizował, zbudował? Społeczeństwo, nie rząd. I to właśnie pan Niewiadomski zaznaczył. Gdzie jest rząd mocny, tam społeczeństwo słabe rośnie w siłę i energję, a gdzie jest rząd słaby, zły, to niestety wiemy, co się staje ze społeczeństwem, bo jesteśmy potomkami tych, co zginęli przez słaby rząd. Niewiadomski nosił w sobie tragedję bólu, bo widział na każdym kroku słabość poczynań, albo, jak on się wyraził, zbrodniczość poczynań rządu. Gdybyśmy mieli rząd mocny, to byśmy nie w tem miejscu stali do dziś. W narodzie naszym są skarby sił i energii twórczej, ale wiele z tych skarbów marnieje, nie mając możności okazania się przy teraźniejszych rządach. A dziś co? Zalewa nas wprost fala wrogiej obczyzny. Dotychczas ona handlowała, targowała, dziś się pcha już nawet do rządów i zaczyna nas chłonać. Z tą wciąż rosnącą falą rośnie i obawa w sercach naszych, że ta fala może nas całkiem pochłonać. Widział to nietylko Niewiadomski, widzą to miliony Polaków. Ta rzecz niezbyt była przez p. prokuratora zauważona. Tymczasem w rzeczy tej tkwiła tragiczna konsekwencja, z jaką zdążył Niewiadomski do swego czynu. Widział pohańbienie Polski w tem, że większość głosów polskich była za innym kandydatem, a mniejszość głosów ściśle polskich w Sejmie była za ś. p. Narutowiczem. W świetle rzeczywistych cyfr 9-go grudnia w pierwszym głosowaniu za kandydatem polskiej większości Zamoyskim oświadczyło się 222 głosów, za ś. p. Narutowiczem 62, w ostatnim zaś piątym głosowaniu za Narutowiczem 289 gł. a za Zamoyskim 227, przyczem Narutowicz miał za sobą głosów polskich tylko 186 i 103 głosy obce, czyli, że Zamoyski osiągnął większość 41 głosów polskich nad Narutowiczem, nie mówiąc już o 29-ciu oddanych kartkach pustych, które przecież do obcych nie należały. Wybór odbył się zgodnie z prawem. O, tak! Ale jakież to niebywałe zjawisko w życiu narodów!

Niewiadomski w całej istocie swojej był wstrząśnięty tem, że te głosy obce, jak on mówi, głosy wrogów Państwa, spowodowały wybór człowieka polskiej mniejszości. Powiedział sobie: dość tego. Organizm nawet najtęższy dłużej męki takich rozmaitych operacyj nie wytrzyma i może paść. A jak padnie, to co?... I oto geneza czynu.

Nie było takiego czynu w Polsce, ale też Polska nie była nigdy w takich warunkach wyjątkowych, w jakich ją widział Niewiadomski. Polska nigdy tak nie była przez obcość chłonięta. Niewiadomski widział, że my na każdym polu jesteśmy wykolejeni z siodeł wysadzani. — I oto tragedia czynu jego i tragedia jego głęboko kochającego, bolejącego serca.

W ten sposób należy patrzeć na czyn jego. Nie jest to czyn zbrodniarza, lecz czyn człowieka oszalonego z bólu. I w ten sposób, mam nadzieję, Wysoki Trybunał zakwalifikuje w motywach swojego wyroku czyn Niewiadomskiego.

A teraz zapytam, komu jest potrzebna śmierć Niewiadomskiego? Czy potrzebna maksymie: oko za oko, ząb za ząb? Kogo to obudzi? Czy naszą duszę zbiorową? Ktoby nam tak mówił źle by mówił.

Art. 99 istniał w prawodawstwie rosyjskim, z którego jest wzięty. Tam była przewidziana kara śmierci za zamach na życie Cara. Prawodawca polski przyjął art. 99 pod względem kwalifikacji czynu, ale karę śmierci usunął i oznaczył bezterminowe ciężkie więzienie jako karę normalną. W narodzie polskim nie ma zasady: oko za oko, ząb za ząb. Jest ona u innych. Dopiero dekret z 11 stycznia 1919 r. podpisany przez Naczelnika Państwa Piłsudskiego, prezydenta ministrów Moraczewskiego i zastępcę ministra spraw wewnętrznych Barlickiego dostosował art. 15 do art. 99-go, ale i art. 15 głosi, że „może być wyrzeczona kara śmierci, jeśli kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku. Wyjątkowe warunki tu istotnie są, tylko trzeba zauważyć, że one są w innym zgoła kierunku. (Niewiadomski zwraca się do obrońcy). W tej chwili p. Niewiadomski prosi mnie, abym w tym przedmiocie przestał mówić. Więc spełniam życzenie z wiarą, że sumienie wasze, panowie sędziowie, orzeknie o winie sprawiedliwie według zasad chrześcijańskich.

Poruszę natomiast jeszcze jedno. W swoim przemówieniu p. Niewiadomski powiedział, że widział, iż chcą zrobić z Polski judeo-Polskę i że rząd stwarza po temu pomyślny warunki rozwoju i rozrostu. Oszalały bólem, miał twardą, pewną, mocną rękę i strzelił do tego człowieka, którego uważał za narzędzie owej grożącej Polsce potęgi. To także zasługuje na rozważenie przy ocenie czynu Niewiadomskiego.

Mogłem powołać kilku świadków, z pośród znanych w społeczeństwie ludzi, którzyby powiedzieli o całym życiu Niewiadomskiego, życiu, którego wcale ukrywać nie potrzeba. Powiedzieliby oni o jego młodzieńczych porywach, mężkiem działaniu, o jego wybitnej a owocnej pracy. Nie mogłem, niestety, tego zrobić, bo oskarżony prosił, żeby z jego strony świadków żadnych nie było. I jedynie tylko świadek Skotnicki, powołany przez p. prokuratora, mówił Wysokiemu Trybunałowi o pięknie ducha tego człowieka.